



Promocja książki Profesora Macieja Grabskiego

W czwartek 28 stycznia 2016, w siedzibie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej odbyła się ważna i niezwykle interesująca debata. Pretekstem była promocja książki Profesora Macieja W. Grabskiego „**O Nauce w Polsce – zamyślenie**”, w której zebrane zostały teksty Profesora wygłaszane i pisane na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza. Książka, wydana bardzo starannie (co podkreślał sam autor) przez Polską Akademię Umiejętności, pozwoliła ocalić od zapomnienia, a przynajmniej od rozproszenia, ważną refleksję nad polską nauką. Refleksję, która – jak podnosili zebrani – daje znacznie głębszą analizę naszej sytuacji niż postrzega ją na co dzień większość środowiska akademickiego. Profesor Maciej Grabski, legendarna postać polskiej nauki – twórca i organizator Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, a także jej wieloletni Prezes – naprawdę MA coś do powiedzenia i nie powtarza standardowych banałów.

Debatę rozpoczęły wystąpienia panelistów, w osobach Profesorów: Mirosławy Marody, Andrzeja Białasa, Krzysztofa Kurzydłowskiego i Macieja Żylicza. Dwa pierwsze z tych wystąpień udało się redakcji pozyskać od autorów. Zamieszczamy je na następnych stronach. Liczymy, że pozostałe dwa uzyskamy za jakiś czas i wtedy oczywiście również je opublikujemy.

Dyskusja skoncentrowała się wokół problemów etycznych i moralnych, odpowiedzialności uczonych, a także kwestii sposobów podniesienia jakości polskiej nauki. Ten ostatni problem jest oczywiście fundamentalny dla sprostania konkurencji z szybko rozwijającą się nauką na całym świecie. Z pewnym zdziwieniem dało się zaobserwować, że – w przeciwieństwie do większości tego rodzaju spotkań – nikt nie mówił o pieniądzach. Zebrani, idąc za głosem Profesora Grabskiego, odsunęli kwestię finansowania na plan dalszy, uznając za priorytet naprawę relacji wewnętrznych, gdzie różne patologie (z którymi dzisiaj społeczność naukowa nie potrafi sobie poradzić) stawiają polską naukę na cenzurowanym i podważają jej wiarygodność wobec społeczeństwa i wobec władz. I chociaż pojawiły się głosy, że to program niezwykle trudny i – być może – nierealny, to jednak przeważała opinia, iż należy go podjąć i że to właśnie jest sprawa najważniejsza.

Ponieważ nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich głosów, ani oddać atmosfery dyskusji, możemy więc tylko wyrazić nadzieję, że Fundacja na rzecz Nauki Polskiej udostępni ją za jakiś czas szerszej publiczności.

REDAKCJA



Fot. Andrzej Kobos, 2015, Grabkovo

Profesor Mirosława Marody:

Gdy otwiera się tę książkę Profesora Grabskiego na pierwszej części tekstów, zatytułowanej „Nauka i polityka”, mniej więcej wiadomo, czego można się spodziewać – utyskiwań na temat niezrozumienia specyfiki nauki przez polityków, narzekań na niedofinansowanie nauki przez państwo, wyrazów oburzenia na rosnącą biurokratyzację działalności naukowej wywołaną dążeniem polityków do nadmiernego kontrolowania naukowców, obrony autonomii nauki i tym podobnych wątków obecnych w środowiskowej debacie. Od Autora, który przez lata borykał się bezpośrednio z niezrozumieniem nauki przez polityków jako długoletni prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i, wcześniej, członek Komitetu Badań Naukowych – dodatkowo garści anegdot ilustrujących wszystkie te zjawiska.

Czytelnik, który przystępowałby do lektury z takimi oczekiwaniami, przeżyje głębokie rozczarowanie, gdyż Autor już w jednym z pierwszych tekstów stwierdza, iż „podstawowa słabość dotychczasowej dyskusji nad stanem nauki polskiej wynika ze skoncentrowania jej głównie na problemach finansowych” (s. 21). Odrzucając dominującą w dyskursie środowiskowym tezę, iż za miźnię nauki w Polsce odpowiadają politycy, skupia swoją uwagę na oglądzie wszystkiego tego, co warunkuje naszą własną – naukowców – w niej działalność.

I jest to ogląd bezlitośnie obnażający różnego typu słabości, złudzenia i fikcje, jakimi na co dzień żywią się „pracownicy nauki”. Profesor Grabski podważa w nim wszystkie w zasadzie „mity założycielskie” leżące u podstaw myślenia środowiska naukowego i jego roszczeń do szczególnego statusu w ramach społeczeństwa. Rozprawia się z mitem autonomii naukowej, pokazując, iż „nauka nie istnieje sama z siebie i sama dla siebie” (s. 28), jej rozwój jest uwarunkowany zewnątrz oraz obciążony społeczną odpowiedzialnością. Jako mrzonkę traktuje przekonanie, iż istotą nauki są *curiosity driven research*, wskazując, iż strategię naukową uczonych mają charakter stadny, powodując ciągle przemieszczanie się do obszarów najmłodniejszych i najlepiej finansowanych. Z naciskiem stwierdza, iż racjonalność nauki nie obejmuje funkcjonowania instytucji naukowych, które poddane są oddziaływaniu prawa Parkinsona, co prowadzi do utraty jakości i wzrostu marnotrawstwa. Powracającym wątkiem jest również upadek etosu naukowego, będący konsekwencją popsutych mechanizmów samokontroli w nauce i znajdujący swój wyraz w rosnącej nierzetelności naukowej.

Z tekstu na tekst (a jest ich 33) gromadzone są argumenty prowadzące do wniosku, iż „rozwojem nauki nie kieruje ani jakieś tajemnicze prawo natury, ani racjonalność argumentu, ale bezwzględne lobbystyczne działania poszczególnych grup politycznego nacisku” (s. 45). Z tego już tylko krok do stwierdzenia, iż „społeczność naukowa” jest mniej więcej takim samym mitem, jak „klasa robotnicza”. Tym, co nas naprawdę łączy, w znacznie mniejszym stopniu jest idea nauki i wspólnie wyznawany system wartości, lecz walka o pieniądze i przywileje, natomiast tym, co dzieli, jest tych pieniędzy i przywilejów podział” (s. 46).

Z rosnącym zafascynowaniem czytałam tę diagnozę będącą wyrazem głębokiej intuicji społecznej i wysokiego poziomu autorefleksji uczonego nad własnym środowiskiem, żalując jedynie, że nie wyszła ona spod pióra socjologa. Wiele się też z niej dowiedziałam, gdyż ogląd nauki zawarty w tekstach Profesora Grabskiego został ukształtowany przez dogłębną znajomość funkcjonowania instytucji naukowych na świecie oraz wewnętrznych mechanizmów funkcjonowania polskiego środowiska naukowego.



Fot. Andrzej Kobos, 2015, Grabkowo

Można byłoby oczywiście argumentować, iż jest to diagnoza niesprawiedliwa i nieuwzględniająca wielu pozytywnych zjawisk. Sęk w tym, że nikt z nią nie polemizuje. Jak z pewną dozą goryczy stwierdza Profesor Grabski w Przedmowie, „moje poglądy nie spotkały się z oczekiwanym odzewem; nikt nie sponiewierał mnie w prasie, nikt nie zaprotestował, nie podjął dyskusji – po prostu wszystko trafiało w pustkę, echo było znikome.” (s. 11). Wbrew jednak temu, co pisze sam Autor, nie sądzę, by powodem tego braku odzewu była banalność czy też niezrozumiałość Jego tezy. Sądzę raczej, że były one pomijane milczeniem czy wręcz wypierane, właśnie ze względu na adekwatność zawartego w nich opisu.

Tyle tylko, że to wypieranie niewygodnych dla naszego środowiska prawd, może nas drogo kosztować. Działania oparte na fałszywej, podpartej racjonalizacjami i nieuprawnionymi roszczeniami diagnozie, nawet jeśli są – na krótką metę lub dla pewnych grup interesu – skuteczne, podkopują bowiem sam fundament nauki jako specyficznej formy refleksji o świecie, czyniąc z tych, którzy jeszcze usiłują kultywować jej etos, rodzaj „mniejszościowej kontrkultury”, jak to obrazowo ujmuje Profesor Grabski.

Dlatego tak ważne jest, byśmy przyjęli tę niewygodną dla nas wiedzę i uczynili z niej podstawę naszych działań.

Profesor Andrzej Białas:

Szanowni Państwo,

Czytałem tę książkę z pokorą, bo Profesor Grabski jest dla mnie Gigantem, który pokazał jak wiele może zdziałać jeden człowiek, jeżeli poprawnie rozpozna ducha czasu i jeżeli znajdzie oddanych i kompetentnych współpracowników. Stąd zebranie tekstów Profesora w jednym tomie wydało mi się niezmiernie ważne, i z przyjemnością stwierdziłem, że Zarząd Polskiej Akademii Umiejętności z entuzjazmem podzielił tę opinię.

W rezultacie mamy przed sobą 350 stron lektury w której znajduję wiele znakomicie sformułowanych myśli, bardzo mi bliskich. Z drugiej strony są tam również uwagi, które nie do końca zgadzają się z moimi doświadczeniami. Te są może nawet cenniejsze, bo pobudzają do refleksji.

Nie wchodząc w szczegóły, podsumowałbym treść tej książki jako dramatyczne wołanie o powrót do pierwotnego etosu nauki czyli, cytuję, „uczciwości i wynikającej z niej etycznej odpowiedzialności”. Profesor wraca nieustannie do tej sprawy, podkreślając jej fundamentalne znaczenie dla osiągnięcia tego, żeby nauka była DOBRA, choć niekoniecznie dla DOBRA samej nauki. To mądre rozróżnienie jest drugim istotnym motywem rozważań. I nietrudno zgadnąć co jest dla Profesora Grabskiego ważniejsze. Wreszcie trzecia kwestia – możliwości prowadzenia skutecznego dialogu nauki z władzą i społeczeństwem. Tutaj odczuwam pewne zniecierpliwienie autora nieudolnością środowiska naukowego w prowadzeniu takiego dialogu. Słyszę nawet dalekie echo żalu, bo polscy uczeni nie przyjęli do wiadomości jego obserwacji (moim zdaniem genialnej), że istnieją tylko trzy powody dla których władcy finansują naukę:

PYCHA, STRACH I CHCIWOŚĆ. I dialog, który tego nie uwzględnia, nie może być skuteczny.

Jako krytyczny czytelnik chciałbym jeszcze rozważyć pytanie, czy autor, wołając o powrót do pierwotnego etosu nauki, nie próbuje przypadkiem zawracać kijem Wistły. Innymi słowy czy taki powrót jest w ogóle możliwy. Sądzę, że jeżeli mówimy o całym ogromnym obszarze, który nazywamy dzisiaj nauką, jest to mało prawdopodobne. Z punktu widzenia fizyka problem sprowadza się bowiem do zmniejszenia entropii systemu co, jak wiadomo, wymaga dostarczenia energii Z ZEWNĄTRZ. I to nie byle jakiej energii. Profesor widzi jednak możliwość uruchomienia energii WEWNĘTRZNEJ, którą dysponujemy my sami, ludzie nauki. Taka energia rzeczywiście istnieje, a pod wpływem tej lektury jestem gotów nawet przyznać, że być może faktycznie da się ją uruchomić. Bo chociaż dla fizyka brzmi to jak opowieść barona Münchhausena o wyciągnięciu się z błota za własne włosy, to trudno nie zgodzić się, że ludzie to jednak nie molekuły, podległe wyłącznie prawom fizyki statystycznej. Zawsze istnieje więc możliwość powstania i rozwoju tego co Profesor Grabski nazywa „kontrkulturą”, gdzie ten pierwotny etos nauki będzie pielęgnowany. Jak każda kontrkultura, może ona jednak pojawić się jedynie w postaci niewielkich enklaw. Czy te enklawy przeżyją i następnie obejmą większe obszary, to już zależy od warunków zewnętrznych, w tym również od umiejętnego finansowania. I tutaj właśnie dochodzimy do ogromnej roli, jaką w tym procesie odgrywa i ciągle ma do odegrania Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, wielkie dzieło bohatera dzisiejszego wieczoru. Ale to już inny temat.

ANDRZEJ BIAŁAS

List do redakcji „PAUzy Akademickiej”

Szanowni Państwo,

w nawiązaniu do arcyciekawego artykułu Prof. Grzegorza Węgrzyna (PAUza 323, zwrócę uwagę na dwie sprawy:

1. zanim to dzieło stało się podstawą do przygotowania aplikacji, to trwał długi okres przygotowawczy – na tyle długi, że już był ogłoszony konkurs, a generator jeszcze nie (i nie można było składać wniosków!);
2. wnioski z tymi wskaźnikami czytają, oceniają i przydają punkty nie urzędnicy, a profesorowie! – specjaliści, eksperci; przecież podobnie jak pan Prof. G. Węgrzyn muszą to widzieć (mam nadzieję); dlaczego więc nie reagują, protestują, odmawiają sprawdzenia?

Czas coś z tym systemem ocen i przydziału środków na badania zrobić? Przynajmniej rozpocząć merytoryczną dyskusję.

Łączę wyrazy szacunku,

Krzysztof Safin

dr hab., prof. WSB we Wrocławiu

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrzowski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

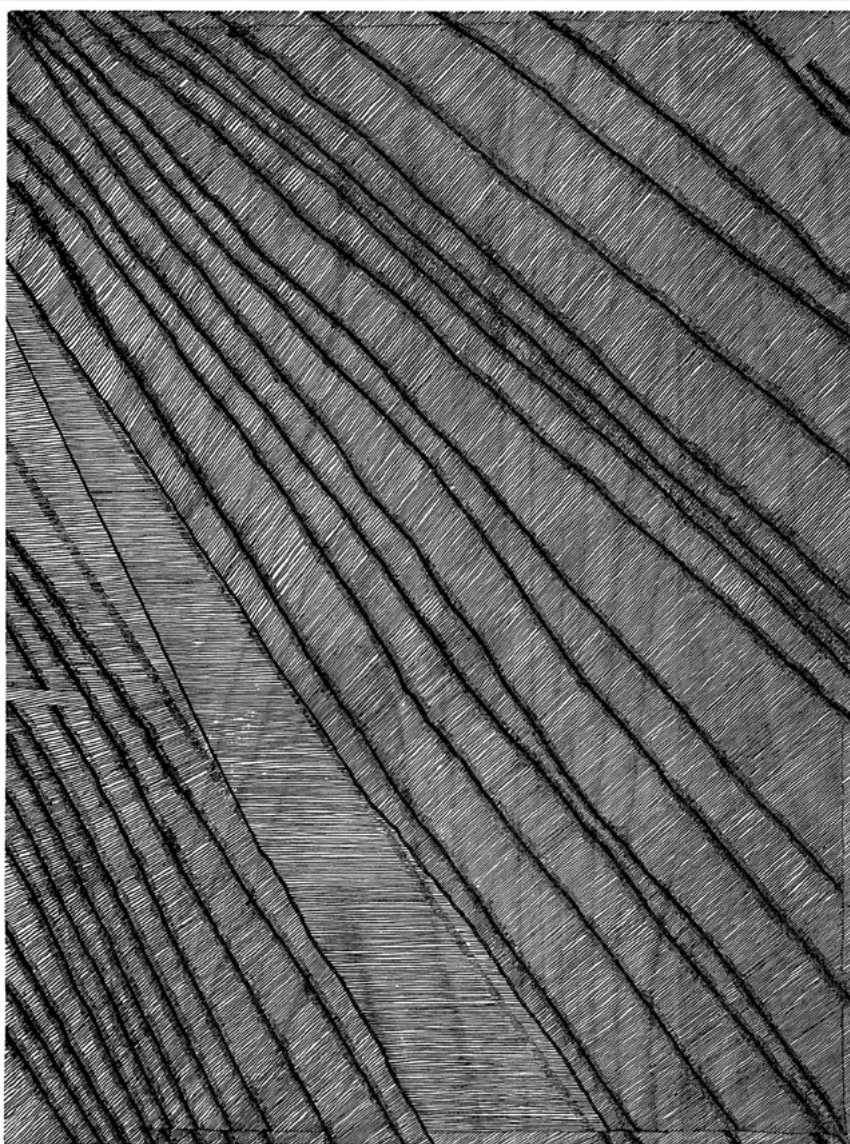
Galeria PAUzy



Lesław Miśkiewicz (1953), grafik i malarz. Pracuje w Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi oraz w Instytucie Informatyki Politechniki Łódzkiej. Uczy podstaw kompozycji.

Prace pokazał na dziesięciu wystawach indywidualnych oraz na ponad stu wystawach zbiorowych. Jest laureatem sześciu nagród w wystawach międzynarodowych i sześciu w ogólnopolskich – najważniejsze z nich to: II nagroda w Międzynarodowym konkursie na grafikę z okazji 1500-lecia urodzin św. Benedykta (1983), II nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Graficznym im. Józefa Gielniaka w Jeleniej Górze (1987, 1989, 1996), nagroda *prix ex aequo* w XII Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie (1988), I nagroda w XI Ogólnopolskim Konkursie na Grafikę w Łodzi (1989), nagroda honorowa w XI Międzynarodowym Biennale Drzeworytu w Bańskiej Bystrzycy (1990), nagroda równorzędna i II nagroda w Międzynarodowym Konkursie Graficznym im. Józefa Gielniaka w Jeleniej Górze (1994, 1996) oraz medal honorowy w 11 Międzynarodowym Triennale Małe Formy Grafiki w Łodzi (2002).

Grafiki Lesława Miśkiewicza znajdują się w zbiorach muzeów i galerii między innymi: w Mainz, Gross Gerau, Schwetzingen, Laufach, Jokohamie, Toronto, Grenoble, Londynie, Bańskiej Bystrzycy, Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Łodzi Bydgoszczy, Jeleniej Górze i Toruniu.



Bez tytułu, 1997 (drzeworyt) 60 x 45 cm, własność Autora (portret: fot. Wojciech Plewiński)